Numer 102. Lwów dnia 4. Maja 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.— półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.— miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.— półrocznie 9 złr.— ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 4. maja.

Gaz. krzyżowa oświadczyła, iż cesarz Wilhelm nie udzielił deputacyi katolickiej przyrzeczenia co do przywrócenia władzy świeckiej Papieża, lecz tylko w ogóle zapewnił deputacyę o gotowości wzięcia w swoim czasie pod rozwagę odnośnych stosunków i interesów. Otóż oświadczenie to *Gaz krzyżowej* jest odpowiedzią na sprawozdanie ogłoszone w czasopiśmie berlińskiem *Germania*, o deputacyi, którą składali znakomitsi obywatele ze Szląska, prowincyi Nadreńskiej i Westfalii, i która udała się była do Wersalu podczas pobytu tam króla pruskiego. *Germania* mówi wyraźnie, że król przyrzekł deputacyi przywrócić władzę świecką Papieża. Odwołanie przez *Gazetę krzyżową* tego przyrzeczenia znaczy, że cesarz poszedł był w tej sprawie dalej, niżby chciał Bismark.

Do wiadomości tej dodaje pewien berliński korespondent do *Gazety kolońskiej*: „Więc zamiast pozytywnej pomocy i pozytywnej obrony, której katolicka ludność ze względu na jej interesa, dawniejsze przyrzeczenia i międzynarodowe obowiązki mogła się spodziewać, musi poprzestać teraz na mniejszem niż w r. 1867 przyrzeczeniu. Dziwić się temu oczywiście nie można, jeśli się zważy przyjacielski stosunek naszej dyplomacyi do włoskiego rządu, stosunek, który za pomocą zielonej księgi doszedł do publicznej wiadomości; jeśli się dalej zważy, jaką wagę kładły pewne wysoko położone sfery na zasadę nieinterwencyi uchwaloną ostatniemi czasy w parlamencie wbrew życzeniom katolickiego centrum; jeśli się dalej weźmie na uwagę ową gorliwość i bezwzględność z którą organa pana kanclerza występują przeciw kościołowi katolickiemu — a wreszcie ową uprzejmość jaką pan minister oświaty okazuje przeciwnikom kościoła.“

Otrzymujemy od korespondenta naszego list następujący:

Wiedeń, 1. maja.

Dzieło ugody i pojednania, do którego nie bez przyczyny sądzono, że gabinet dzisiejszy zdawał się być powołany, weźmie, jak się pokazuje, zupełnie inny obrót, niż się powszechnie spodziewano. Dowiaduję się bowiem że ministeryum porzuciło myśl o ugodzie z Czechami i że bez względu na żądania tamtejszej opozycyi prawowito-państwowej w sposób nie pozwalający spodziewać się żadnych dla niej ustępstw, zamierza na przyszłość z tem królestwem postępować. Jak na teraz cała akcya rządowa ograniczyć się ma na Galicyi, a następnie w razie przyjęcia przez Izbę wniosków 26. z. m. przedłożonych, gotów będzie gabinet dać na podstawie tych zmian konstytucyjnych rozszerzających atrybucye sejmowe, innym krajom sposobność urzeczywistnienia ich życzeń na legalnej drodze, z której wszystkie bez różnicy korzystać będą mogły, pod warunkiem nie przekraczania jej granic.

Spiesząc przesłać tę wiadomość tak jak mnie ją udzielono i wstrzymując się od wszelkich nad nią komentarzy, winienem zrobić uwagę, że ona zyskuje niejako potwierdzenie w tem co się dotychczas stało i co właściwie jest tego obrotu rzeczy początkiem; gdyż lubo do ugody z Galicyą jeszcze może trochę daleko, to w każdym razie przez nominacyę p. Grocholskiego początek i najważniejszy krok na tej drodze zrobiony, a delegacya galicyjska nie przestaje w dobrem zostawać z gabinetem porozumieniu; kiedy nietylko że rokowania z Czechami w swoim czasie do niczego nie doprowadziły, ale teraz uważać je można za całkiem zerwane, i widzimy przecież że żaden z deklarantów ani z wydatniejszych tamtejszych osobistości urzędowego stanowiska nie zajmuje. Jak mi mówiono do tego postanowienia gabinetu przyczynić się miał znacznie ton dzienników przez p. Skrejschowskiego wydawanych, a będących organami skrajnego wprawdzie stronnictwa przezeń reprezentowanego.

Papieski Jubileusz Piusa IX.

(*X****) W artykule o dniu 16. czerwca 1871 r. ogłoszonym w jednym z ostatnich numerów *Unii* w którym przedstawiłem wagę i znaczenie dnia tego dla serc katolickich, wspomniałem też, iż powszechnie w krajach wszystkich czynią się przygotowania do jak najświetniejszego obchodu tej uroczystości. Dziś mam sobie za obowiązek wskazać kilka przynajmniej próbek tych przygotowań, aby tem skuteczniej zawezwać ziomków katolików do gorącego udziału w obchodzeniu zbliżającego się jubileuszu Piusa IX.

Zaczynam od Włoch, gdzie od pewnego już czasu liczni i bardzo liczni jeszcze, dzięki Bogu, katolicy jęli się z całą gorliwością do czynienia przygotowań w tej mierze.

Tak np. *Circolo* z Monzy jest niezawodnie jednem z najbardziej czynnych w tym objawie katolickich uczuć i świeżo właśnie przesłało okólnik do wszystkich proboszczów, prosząc ich, aby pomiędzy wiejską ludnością parafii swych otworzyli nową składkę na rzecz Ojca św. Dowiaduję się także z *Unita Cattolica*, iż toż samo stowarzyszenie przygotowuje piękne album bogato oprawne, które deputacya złożyć ma u stóp Papieża. Album to na pierwszej karcie zawiera herb miasta, którym jest korona pobożnej Teodolindy królowej, gustownie przedstawiony; na dalszych zaś adres do Piusa IX, opatrzony dziś już najliczniejszemi podpisami. Wierni synowie nie zapominają też o groszu piotrowym, tak dziś niezbędnym dla odartego i uwięzionego Papieża.

Zbiorowe adresy dyecezyi wszystkich mnożą się i zapełniają z dniem każdym, obecnie podobny adres obiega w Wenecyi i mnogie podpisy zyskuje. W wielu też miejscach, nawet w środkowych Włoszech, młodzież katolicka sama wzięła inicyatywę w ułożeniu i podpisywaniu adresów, a biskupi z rozrzewnieniem błogosławią tym serdecznym zabiegom. Niewątpliwie, ten rodzaj demonstracyi przyniesie najwspanialsze następstwa, których wagi nie mogą zapoznać najbardziej nawet skrajne, rewolucyjne pisma. Tak np. niezbyt miło im było, gdy niedawno cyrkuł czyli klub św. Petroniusza przesłał Ojcu św. adres opatrzony 32 tysięcy podpisów zebranych w samej dyecezyi Bonońskiej.

Klub świętego Piotra w Rzymie zawezwał znów wszystkie dzienniki katolickie wychodzące w mieście świętem do otworzenia kolumn swych w celu ogłaszania nadzwyczajnych darów Świętopietrza.

Podobnie jak w dniu 11. kwietnia, tak i tym razem, młodzież katolicka wszystkich krajów, pragnie w powszechnym obchodzie jubileuszu papieskiego, zająć odpowiednie sobie stanowisko — przedniej straży ruchu katolickiego. Tak już od wielu miesięcy młodzież angielska i irlandzka składa miesięczne ofiary w celu złożenia spólnego datku u stóp Ojca św. w dzień 16. czerwca. Wiemy też, iż na dzień ten, przybędzie deputacya młodzieży angielskiej pod przewodem wice-hr. Karola Wilhelma de Campden, syna lorda Gainsborough, liczącego obecnie 21 rok, a także, iż inna podobna deputacya organizuje się w Irlandyi za staraniem wice-hr. Gininard i bar. de Clanehugh.

W Holandyi utworzony został komitet centralny, który ogłosił już projekt świetnej manifestacyi wiary i miłości dla czcigodnego więźnia Watykanu, a dzienniki Amsterdamu donoszą, iż projekt ten znajduje pełne zachwytu przyjęcie śród katolickiej ludności kraju.

W Niemczech bliski jubileusz Ojca św. niemniej skrzętną obudza działalność śród katolików. Powstały liczne specyalne komitety męzkie i żeńskie, zajmujące się czynnie przygotowaniem uroczystych obchodów. Biskupi ogłaszają listy pasterskie określające szczegółowo sposób święcenia tej uroczystości. Wspomnę tu nawiasem o znakomitym, a w tych dniach wydanym okólniku nieocenionego biskupa Ratisbony, Mgra Senestrey.

Zaleciwszy w pierwszej części, najgorętsze modły za uciśnionego Piusa IX, dostojny ten pasterz wspomina w drugiej o heretyckim adresie tak zwanych liberalnych katolików monachijskich (Kaltkatholiken), upomina wiernych i przestrzega wobec zasadzek ze strony tych odstępców i w końcu zamieszcza następną przedziwnie mądrą uwagę. „Jeśliby wam przytaczano powagę pewnego uczonego (Döllingera) który dziś tak nisko upadł, odpowiedźcie śmiało: W s z a k L u c y f e r w i ę k s z ą m i a ł n a u k ę o d w s z y s t k i c h l u d z i s p o ł e m, a j e d n a k w y p a r ł s i ę B o g a!

Wracając do przygotowań czynionych na dzień 16. czerwca b. r., wspomnę jeszcze, iż w Wiedniu stowarzyszenie młodzieży katolickiej i jeneralny komitet katolickich stowarzyszeń podnoszą czynnie myśl świetnej demonstracyi z powodu tej uroczystości.

Wezwanie uczynione ze strony mężów nauki i sztuki katolickiej we Włoszech, a ogłoszone przez bar. Taccone Galluci, w celu złożenia hołdu Piusowi IX w dzień jubileuszu, znalazło serdeczne przyjęcie w gronie młodych artystów w Rzymie. *Osservatore Romano* umieścił odezwę ich zapraszającą do urządzenia na dzień 16. czerwca obrazów, rysunków architektonicznych, dzieł plastyki i sztuk innych.

Kończąc dzisiejszy obrazek katolickich przygotowań w różnych krajach Europy, powtórzymy znów wyraz nadziei, iż Polska weźmie czynny udział w obchodzie uroczystości papieskiej i jeśli nie może ofiarować arcydzieł sztuki, skarbów, toć pewno przyniesie najgorętszą, synowską modlitwę i grosz swój wdowi dorzuci do ogólnej katolickiej skarbony.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 25. kwietnia.

(*Vf.*) Pochód masek do Cervary, który miał miejsce ubiegłej soboty, zakończył się — skrytobójstwem. Jakiś młody człowiek, przebrany na pośmiewisko za starego papieskiego żandarma, został przez cztery indywidua zwleczony z konia, i otrzymał kilka ran bardzo ciężkich, oczywiście natychmiast obwiniano „klerykałów“ — lecz po przyaresztowaniu morderców okazało się, że rzecz się ma wcale przeciwnie. Zdaje się, że była to zemsta prywatna. — Na maskaradzie nie obeszło się naturalnie bez alluzyj i zniewag Papieża i kościoła i są one tu chlebem powszednim, a w niedzielę pokazywał Ojciec św. księciu biskupowi z Seckau kapucyna, mającego na głowie bliznę po znacznej ranie, którą mu zadano za to, że jak powiadają rozdawał obrazki świętych. Także patryarchę konstantynopolitańskiego, Msgra Antici, znieważyli żołnierze w sposób grubiański.

Dzienniki liberalne zajmują się znowu z upodobaniem chorobą i śmiercią Papieża. Wczorajsza *Libertà* wybudowała już conclave, przepisała ceremonie, i wskazała nowego Papieża. Wybór jej padł na kardynałów Moricchiniego albo Pecciego, należących (!) do stronnictwa liberalnego, na którego czele mają stać kardynałowie di Pietro i Silvestri. Ogromnie jednak, powiada *Libertà*, obawiają się kardynała de Angelis, który jest mężem żelaznej woli.

Tymczasem umierający Papież cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Przeniesienie stolicy znowu zostało zakwestyonowane pomimo robót z gorączkowym pospiechem prowadzonych, i zamykających wielką część wąskich ulic rzymskich. — Dnia 30. b. m. odbędzie się demonstracya w tej sprawie, i w tym celu cała lewica przybędzie do Rzymu. Nie wątpimy, że stolica zostanie rzeczywiście przeniesioną, i że nieprzyjaciele kościoła, zabrawszy Rzym, zechcą programu swego dokonać. Liczą osobliwie na poparcie Bismarka, Gladstona, na pomoc wolnomularzy, żydów, gorliwych protestantów, przedewszystkiem zaś na pomoc liberalnych katolików. Wszystkie te żywioły razem zebrane tworzą dość liczną, bardzo dobrze wyćwiczoną armię, z której pomocą wiele dokonać można. — Oby dobrzy katolicy prosili Boga o skrócenie tych czasów nieszczęsnych!

Właśnie przyjmował Ojciec św. deputacyą styryjskich katolików w sali konsystoryalnej Watykanu. Szczegóły tej audyencyi, o ile je na prędce zebrać mogłem, podaję:

Ojciec św. pojawił się około godziny 11½ w południe, wstąpił jak zwykle, na pierwszy stopień tronu, i wysłuchał pięknego łacińskiego adresu z ust księcia biskupa seckauskiego. Nastę-

DZISIEJSZE HASŁA.

(Dokończenie)

W ostatnim rozdziale rekapituluje autor raz jeszcze pokrótce rezultaty swego rozumowania. Teorya ras musi okazać się mylną — a supremacya rasy germańskiej nad światem całym pozostanie tylko mrzonką niedorzeczną niemieckich teoretyków lub fanfaronadą uzuchwalonych junaków pruskich, którym z pod pikelhauby nie wywietrzał jeszcze szał zwycięstw. Francya podniesie się znowu prędzej lub później do dawnej swej potęgi. Wszakże Prusy zostały prawie doszczętnie zniszczone przez Napoleona w r. 1807., a przecież w lat 8 potem, w r. 1815, odzyskały potęgę. Tak samo też i na odwrót stać się może. Prusy najpotężniejsze dziś w całej Europie, za jaki lat dziesiątek spaść mogą do najniższego rzędu między mocarstwami. Łatwo być może, że jak przedtem, tak znowu za lat kilka, bez pozwolenia Francyi nie padnie ani jeden strzał działowy.

Jak teorya ras, tak i inne hasła dzisiejsze fałszem się okażą. Za dni naszych nie mogą już wstąpić na widownię świata nowe, świeże, niepopsute ludy, jak to bywało za czasów wędrówki narodów; liberalizm odegrał już swą rolę, która na dezorganizacyi i rozkładzie polegała, i dziś kona on mizernie, a to co po nim pozostało jeszcze we Włoszech, w Hiszpanii, Niemczech, w Wiedniu i Peszcie, „jest tylko kurczem śmiertelnym, potworną kontorsyą chorego, umierającego w paroksyzmie febry.“ Naturalny syn liberalizmu, socyalizm, choćby przyszedł chwilowo do władzy, zginie, nim dojrzeć będzie zdołał.

„Cóż nam tedy pozostaje? — pyta autor. Czyż bezpłodnie kończyć będziemy żywot chorobliwy na wzór owych republik amerykańskich, między anarchią a despotyzmem? Czyż zwątpić mamy o przyszłości Europy? Nie, przenigdy! Przyszłość otwiera nam właśnie pogodniejsze widoki — a wypadki tegoroczne do przyszłości tej bardziej nas jeszcze zbliżają.“

„Siła odradzająca, do której niegdyś niezbędne były hordy barbarzyńskie, siła ta leży dziś jedynie i wyłącznie w chrześcianizmie. Chrześcianizm stał się zasadą żywota narodów, odkąd boski założyciel religii powszechnej dla odkupienia ludzkości życie swe oddał. W miarę, jak się narody od tej zasady żywota oddalają, tracą swe siły i giną; a na odwrót odmładzają się znowu, jeżeli czerpią z źródła, którem jest dla nich owa krynica żywota. Czyż zdanie to wymaga dowodu? Czyż prawdziwość jego nie jest opartem na logice? Czyż może być inaczej, jeżeli chrześcianizm jest prawdą? Zaiste, kto nie wierzy w prawdę chrześciańską a mimo to widzi bezdenną otchłań, w którą leci dziś ludzkie społeczeństwo, ten zwątpić musi w rozpaczy! Lecz my chrześcianie spodziewamy się, a spodziewamy się z ową ufnością, która chrześciańską cnotę nadziei od nadziei czysto ludzkiej jak dzień od nocy odróżnia...“

Dzisiejsze klęski uważa autor za kary Boże, które zbłąkaną ludzkość naprowadzą na drogę chrześciańskiego porządku. Znamiona lepszej przyszłości zaczynają się pojawiać — ideja chrystyanizmu, nieśmiertelna i zbawienna, poczyna się rozszerzać i zwyciężyć musi niebawem. Wprawdzie niektórzy zdają się upatrywać w tryumfie pruskim zwycięztwo protestantyzmu, ale jestto płonna obawa. Korona cesarska spoczęła na skroni protestanckiego Hohenzollerna, ale nowe to cesarstwo niemieckie jest historyczną parodyą tylko. „Cesarz protestancki Niemiec — mówi autor — jest to zupełnie co innego, niż cesarz niemiecki. Dawny cesarz niemiecki reprezentował monarchię chrześcijańską, protestancki cesarz w Berlinie reprezentuje tylko nowożytny cezaryzm. Cesarstwo to krótkiego żywota będzie.. Są przecież tacy, którzy dla tego tylko entuzyazmują się wielkością Prus, że pruskie zwycięztwa mają przyspieszyć tryumf protestantyzmu nad światem. Jestto fantazya błaha. Protestantyzm jako r e l i g i a p o z y t y w n a już dla tego samego nie wstąpi wraz z pruskimi bohaterami na Kapitol, że jako taki obecnie wcale nie istnieje; protestantyzm zaś, jako n e g a c y a, znajduje się wszędzie, w państwach katolickich więcej go jest nawet niż w Prusiech..“

W dalszym ciągu ostatniego rozdziału wykazuje autor, że Francya upadła głównie brakiem ducha chrześciańskiego, brakiem moralności i cywilizacyi prawdziwie katolickiej. Armia jej była zgangrenowana zasadami rewolucyjnemi i antireligijnemi, i dla tego też została boleśnie upokorzoną. Wojska walczące po stronie Prus były bardziej katolickie niż wojska katolickiej Francyi; w armii pruskiej walczyli bowiem bawarscy, westfalscy, reńscy katolicy (o Polakach autor przepomniał). W szeregach francuskich panowało rozprzężenie, ten nieunikniony skutek antireligijnych zasad. Po tak srogiej nauce duch katolicki obudzi się znów w nieszczęśliwej Francyi, tak jak budzi się dziś w Europie. To nawet, z czego tryumfowali i tryumfują wrogowie kościoła — upadek świeckiej władzy Ojca św. — wpływa zbawiennie na obudzenie się uczucia katolickiego. „Któż nie słyszał okrzyku oburzenia, który odezwał się z wszystkich rodzin, wszystkich gmin, wszystkich krajów Europy, gdzie tylko znajdują się katolicy, a który rozgrzmiał się aż po ostateczne krańce ziemi na widok grabieży przez włoską rewolucyę dokonanej? Ten okrzyk jest oznaką życia katolickiego świata. Chciano go ignorować, nogami zdeptać, bo uważano go za obumarły. Wielki błąd, powiedzmy, szczęśliwy błąd! — świat ten obudził się i staje do walki w ufności zwycięztwa, a przyszłość do niego należy!“

„Rozczarowane narody pragną pokoju, wolności, porządku, powagi — a nie znajdą tego nigdzie indziej, jak tylko w starym, a wiecznie młodym apostolskim kościele. Do Rzymu, do wzniosłego Namiestnika Tego, który rzekł: „Jam jest drogą i prawdą i życiem,“ zwrócą się ludy — a Rzym da im wolność, pokój i porządek, albowiem przypomni im, że Chrystus jest Panem świata, że Chrystus zwycięża, Chrystus rządzi... Społeczne panowanie Chrystusa zostanie między narodami przywrócone; czyli mówiąc inaczej: powstaną znowu państwa chrześciańskie na chrześciańskich zasadach i tradycyach silnie ugruntowane, z chrześciańskiemi prawami i chrześciańskiemi rządami. Jakiego rodzaju to będą rządy, czy będą to monarchowie czy prezydenci republik, na jedno wyjdzie; zawsze uważać się one będą za delegatów Chrystusa a nie za byzantyńskich despotów lub za siepaczy szalonego motłochu; poznają one, że sztuka rządzenia nie na tem polega, aby dać ludom wolność złego, a dobremu nakładać pęta; będziemy mieli chrześciańskie szkoły, chrześciańskie akademie, chrześciańskich mężów stanu.“

Autor kończy swą broszurę słowami hrabiego de Maistre, które i my tu z otuchą powtarzamy: „W roku 1789 proklamowano prawa ludzkie, w roku 1889 proklamowane będą prawa Boże.“

pnie zbliżyła się hrabina Anna d' Avernas i odczytała adres w imieniu stowarzyszenia dam w Gracu.

Ojciec św. odpowiedział po włosku krótką lecz piękną przemową, której treść następna: Obowiązkiem moim jest paść trzodę Chrystusa. Podobnie jak św. Piotrowi tak też i mnie, jego niegodnemu następcy przypadł obowiązek wyrażony w słowach: *Pasce agnos, Pasce oves.* Do tego potrzebna miłość a to większa ku Bogu niż ku bliźnim Miłość ta wszakże musi być wzajemną, a tej wzajemności dali katolicy styryjscy piękny dowód wyrażeniem współudziału w cierpieniach Papieża. Powiedźcie wszystkim w kraju waszym, aby wytrwali w modlitwie i zaufaniu do Boga. Godzina oswobodzenia nadejdzie.

Potem pobłogosławił Ojciec św. biskupa i kler styryjski, członków deputacyi ich rodziny, przyjaciół i znajomych, i prosił Boga, aby to błogosławieństwo towarzyszyło im w podróży i w godzinie śmierci.

Wszyscy byli głęboko wzruszeni; wszyscy przypuszczeni zostali pojedyńczo do ucałowania nogi i ręki — i otrzymali medaliki na pamiątkę

— Donieśliśmy w swoim czasie, że hr Beust wystosował notę do gabinetu florenckiego w sprawie rzymskiej. Dziś podajemy o tym akcie dyplomatycznym następujące wiadomości, które znajdujemy w wiedeńskim katolickim *Vaterlandzie:*

„Beust chciał tylko dać rewolucyi przyjacielską radę Nic mu nie zależy na pomyślnym stanie kościoła i Papieża, lecz zależy mu na tem, aby rząd włoski, któremu tyle usług wyświadczył, istniał jak najdłużej — wreszcie chodzi mu o własne stanowisko, które się pogorsza w miarę jak w Rzymie dzieją się większe gwałty przeciw Papieżowi i kościołowi. Dla tego pisze do Florencyi: Baczność kochani przyjaciele! bądźcie umiarkowani, zbytnia gorliwość szkodzić zwykła; nie dokuczajcie Papieżowi, gdyż to sprawia bardzo wielki hałas i szkodzi wam i mnie Nie zabierajcie klasztorom wszystkiego, zostawcie im jeszcze choć trochę, przynajmniej tyle, by mogły egzystować! Za taką interpretacyą słów Beusta, w owej nocie użytych, przemawia niezbicie ta okoliczność, iż Beust w ten sposób wcale nie zadałby kłamu swym antecedencyom, i znanym zasadom. Inny jeszcze fakt, powoli dopiero dochodzący do wiadomości publiczności, utwierdza nas w naszem zdaniu.

Oto rząd włoski stara się skłonić dwory, aby po przeniesieniu stolicy do Rzymu, przysłały tu swych posłów, a odwołały pełnomocników przy dworze papieskim. Dotąd żaden rząd, przynajmniej z pomiędzy katolickich żaden, nie przystał na to, a nawet rząd hiszpański nie może tego uczynić, gdyż obawia się drażnić zbytecznie silne katolickie stronnictwo. Wiadomo, że Beust podczas ostatniej sesyi delegacyjnej na wniosek odwołania posła z Rzymu dał odpowiedź, z której widać, że nie byłby od tego, lecz nie chce być pierwszym w tym względzie — a to dla pewnych skrupułów. Jest rzeczą wcale prawdopodobną, że kilku posłów zagranicznych przesiedli się do Rzymu. Początek zrobi zapewne poseł turecki Phothiades Bey, który traktuje właśnie o kupno pałacu Albano. Posłowi temu najłatwiej będzie to uczynić, gdyż Porta nie ma pełnomocnika przy Stolicy apostolskiej. Jeżeli protestancka Szwecya lub północna Ameryka ucsynią to samo, nie będzie w tem nic dziwnego. One nie potrzebują z Rzymem prowadzić rokowań w sprawach kościelnych, a ponieważ Papież nie ma obecnie świeckiej władzy, więc i traktatów handlowych, pocztowych itp. nie potrzebują z nim zawierać. Zupełnie co innego, gdyby Austrya odwołała swego pełnomocnika przy Stolicy apostolskiej bawiącego, a swemu florenckiemu posłowi kazała przesiedlić się do Rzymu. Byłoby to formalnem uznaniem rabunku popełnionego na Papieżu, a oraz straszną obrazą czcigodnego Piusa IX. A przecież jest to planem Beusta! Zniewagę tę chce Beust wyrządzić Papieżowi 16. czerwca, w sam dzień jubileuszu Ojca św. — przyczem jednak zapewne nie zaniedba złożyć nuncyuszowi papieskiemu w Wiedniu etykietalnej wizyty z gratulacyami!

Od dłuższego już czasu obiega tu wieść, że hr. Trauttmannsdorff zostanie z Rzymu odwołanym, albo też zrezygnuje ze swej posady (a jego wyjazd za urlopem prawdopodobną tę wieść robi), i że jego miejsce zajmie br. Kübeck. Nie wspominałem o tej pogłosce dotąd, gdyż wydawała mi się zanadto nieprawdopodobną Pokazuje się jednak że była aż nadto uzasadnioną. Beust trwa w swym zamiarze i jest bliskim urzeczywistnienia go. Hr. Trauttmannsdorff postępowaniem prawdziwie szlachetnem i przywiązaniem do katolicyzmu zjednał sobie miłość i poważanie Watykanu, skutkiem tego jest we Florencyi osobą nie koniecznie mile widzianą — a zatem będzie odwołanym. Hrabia Trauttmannsdorff nie mógłby pogodzić ze swym honorem odgrywania roli Janusa, i zmiany barwy stosownie do tego, czy się znajduje w Watykanie, czy też w Kwirynale. Zdaje się, że dotąd nie powzięto stanowczej decyzyi co do kwestyi zupełnego zniesienia poselstwa przy Stolicy apostolskiej, lub też obsadzenia takowego zwykłym radzcą legacyjnym.

Przeniesienie hr. Kübecka do Rzymu natrafia obecnie na niespodziewaną przeszkodę Hr. Kübeck był tu w celu zbadania terenu i odjechał do Wiednia, aby oświadczyć hr. Beustowi, że posady ambasadora w Rzymie nie przyjmie. Świadczy to zaszczytnie o hr. Kübecku, dowodzi bowiem, że poczucie honoru i obowiązku silnem jest u niego. Lecz dla czegoż hr. Beust przeznacza swym dyplomatom tak smutne i przykre stanowiska, dla czego nie zważa na ich remonstracye? Baron Hübner i Crivelli gorżko na to narzekali, a hr. Beustowi mówili w oczy słowa prawdy bez żadnych ogródek. Crivelli chciał właśnie urząd swój złożyć, gdy go śmierć zaskoczyła.

Wszyscy ci panowie mieli katolickie sumienie i nie chcieli honoru wydawać na pastwę. Lecz protestancki Sas nie ma oczywiście najmniejszego względu na uczucie katolickie i poczucie honoru szlachetnych patryotów austryackich!

Dla Papieża więźnia wpłynęło:

W.. ze Lwowa	2 złr.	— ct.
służąca	1 „	— „
uboga sługa	1 „	— „
N. N. ze Staniątek . . . z prośbą, ażeby Ojciec św. pobłogosławił młodzież szkolną.	2 „	— „

Dla Ojca św. Piusa IX.

z przedpłaty na książkę w druku przez Mikołaja Szajnę, karmelitę, jako procent obiecany z pierwszej setki — z prośbą o błogosławieństwo dla siebie i dla przedpłacicieli tejże książki . . .	5 „	— „

Piusowi IX więźniowi:

Obywatel miasta Lwowa dla nieomylnego Ojca św. zostającego w niewoli wolnomularstwa europejskiego . 1 Napoleondor w złocie;		
uboga osoba	— „	10 „
Z ofiar w kościele św. Łazarza we Lwowie	5 „	50 „
N. N. ze Lwowa	6 „	— „
Razem	22 złr.	60 ct.

i 1 Napoleondor w złocie.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 30 kwietnia.

Wstrzymując się, o ile w podobnych razach to podobne, od wypowiedzenia własnego zdania o wnioskach ministeryalnych, starałem się w poprzednich listach całkiem objektywnie przedstawić ich znaczenie i doniosłość, i skreślić wrażenie jakie na różnych stronnictwach zrobiły. Są one i dziś głównym przedmiotem uwagi publicznej i zapewne nie prędko być nim przestaną, jednakże, jak na teraz zachodzi w tym względzie ta różnica, że więcej się niemi zajmują osoby i dzienniki należące do stronnictwa liberalnego, niż koła i organa federalistyczne. Pochodzi to ztąd, że choć wnioski są zarazem obosieczną bronią i elastycznym cokolwiek materyałem, robią one w ustawie, będącej jedyną twierdzą liberalizmu, wyłom przez który jeżeli nie od razu, to po niejakim czasie i pod pewnemi i sprzyjającemi warunkami, ustrój federalistyczny mógłby zwycięski odbyć pochód i wyprzeć bezpowrotnie doktrynerstwo parlamentarne. Że przeczucie tej ewentualności opanowało umysły prawosławia konstytucyjnego, nie ma żadnej wątpliwości i pokazuje się wyraźnie z tonu jego dzienników; w każdym z nich ta sama obawa przebija, a jak dalece musi być silną, dowodzi szczerość, zaledwie upstrzona emanacyami troskliwości o dobro Państwa, z jaką wyznają że chodzi im przedewszystkiem o zabezpieczenie losu liberalizmu. Nikt nie wątpił że taki a nie inny był, jest i będzie powód bronienia całości konstytucyi, ale dobrze przynajmniej że liberalizm sam otwarcie się do tego przyznaje, i co do mnie, schowam sobie starannie numera dzienników w których to wyznanie wiary jest tak wyraźnie zapisane, a jakikolwiek los spotka wnioski rządowe, będą one miały tę nie zaprzeczoną zasługę, iż samo ich postawienie wywołało tak jasne, lubo pod naciskiem strachu, wypowiedzenie prawdy. Wiedzieliśmy zawsze czego się trzymać, ale teraz mamy to przecież raz na piśmie. Zaprawdę, gdyby można zapomnąć że się toczy kwestya obchodząca interes państwa i wszystkich jego składowych części, trudno byłoby wstrzymać się od śmiechu na widok tragi-komedyi którą obóz liberalny w tej chwili przedstawia. Kiedy też główny jego organ, jakim jest sprytnie i wybornie redagowana *Nowa Pressa*, wykrywa jego niemoc, a robiąc za to odpowiedzialną reichsratową Verfassungspartei, wytyka jej błędy i nieradność, karze ją niemiłosiernie i bez ogródki powiada że swój byt nie sobie samej, ale prasie jedynie zawdzięcza. Zacząwszy od tego że Verfassungspartei nie rozumiejąc tych dla siebie tak pożytecznych zasług dziennikarstwa, nie umiała nawet poprzeć wniosków tyczących się postępowania sądowego w sprawach prasowych, *N. fr. Presse* wybiera cały szereg jej grzechów i zarzuca jej że w swojem niczem nie usprawiedliwionem zarozumieniu i dzięki swojej odpornej i biernej bezczynności doprowadziła do tego że jest obecnie w koło obsaczona wraz z ustawą, którą bronić nie umiała. Stosując to do kwestyi wniosków rządowych, powiada słusznie że jeżli one uważane będą jako zmiana w konstytucyi, to wymaganej w podobnym razie dwóch trzecich głosów mieć nie będą; lecz gdy hr. Hohenwart oświadczył że one zmierzają tylko do wprowadzenia w życie ducha i do wykonania ustawy, w razie przychylenia się grupy większych właścicieli do tej interpelacyi, za którą prawica i prawe centrum niezawodnie będą, prosta większość głosów wystarczy i wtenczas wnioski ministeryalne przyjętemi będą.

Wypadek ten uważa *N. fr. Presse* za bardzo prawdopodobny, gdyż według niej więksi właściciele czekają tylko na dobrą sposobność aby przejść do ministeryalnego obozu i ostrzegając Verfassungspartei o tem bliskiem niebezpieczeństwie, powiada że od niej zależy prędkiem i energicznem wystąpieniem przeciwko gabinetowi, porwać za sobą lewe centrum — lecz wątpić musi niestety aby lewica na tak stanowczy i naglący krok zdobyć się potrafiła. Trzeba przyznać że rozumowanie *Nowej Pressy* jest bardzo trafne i że przyjęcie wniosków rządowych, nie należy bynajmniej do rzędu niepodobieństw, bo ściśle biorąc, zgadzają się one z duchem a nawet niemal z literą ustawy; słusznie także przewiduje wspomniony dziennik, że jeśli przejdą prostą większością, to ten precedens posłużyć może następnie do obalenia za pomocą wniosków sejmowych, jednego kawałka po drugim, a w końcu całej konstytucyi grudniowej.

O ile zaś słyszałem, grupa większych właścicieli dość przychylnie zapatruje się na wnioski rządowe i bardzo łatwo może dać całej tej sprawie obrót, którego główny organ liberalizmu się obawia. Co w tem wszystkiem uderza, to że ani on, ani jemu podobne dzienniki nie uważają nawet za fatygi warte wspomnąć o wniosku tyczącym się wyborów bezpośrednich, z którym tak hałaśliwie lewica wystąpiła; to też o losie tej propozycyi nie ma nawet co wątpić. Jakiż bowiem byłby skutek wyborów bezpośrednich? Zapewniłyby one większość katolikom i żywiołowi słowiańskiemu nad liberalizmem i nad Niemcami Jeżeli więc pierwsi, a za niemi federaliści, których i między Niemcami jest podostatkiem, z zasady sprzeciwiać się muszą takiemu stanowi rzeczy w którym jedna rasa miałaby powagę nad drugą, gdyż ich celem jest powrót do normalnych, z tradycyą historyczną zgodnych i sprawiedliwość wszystkim zapewniających stosunków, — to z drugiej strony stronnictwo liberalne jest w głębi duszy przekonane że eksperyment spotęgowanego doktryneryzmu parlamentarnego zadałby mu cios fatalny, i dlatego ani połowa tych którzy ów wniosek podpisali, głosować za nim nie będzie, a ponieważ potrzeba by dla jego przyjęcia z dwóch trzecich większości, więc lewica sama nie zechce wyroku śmierci na siebie wydać.

Oświadczy się więc za nim, chyba dla honoru, nowy, teraz powstający i nowszy jeszcze nie znający klub skrajnej lewicy, którego przewodnictwo obejmie p. Rechbauer; liczyć on będzie wraz z p. Janowskim, który, jak mówią, gotów jest do niego przystąpić, około 30 członków; dotąd się ten klub jeszcze nie ukonstytuował, ani statutów jeszcze nie ma, ale jak słyszałem, ma on co do zapatrywań, doktryn i celów nie różnić się z resztą lewicy, lecz tylko pod względem metody w postępowaniu i już podobno szuka zetknięcia z delegacyą galicyjską, zapewne aby znów przez okazywanie gotowości do porozumienia zaskarbić sobie jej względy. Stara to, oklepana i aż nadto dobrze znana taktyka, którą się nasi posłowie łudzić nie dadzą, bo któżby między nimi chciał brać „des vessies pour des lanternes“, i iść na lep liberalizmu. Wytrawność polityczna p. Zyblikiewicza, którego zaufanie współobywateli i kolegów powołało na przewodniczącego klubu delegacyi, jest pod tym względem dostateczną gwarancyą.

Paryż 27. kwietnia.

(*M*) Ogólny atak armii wersalskiej, który miał nastąpić dziś rano był już uchwalony na radzie wojennej w Wersalu, lecz w ostatniej chwili nadeszło odwołanie rozkazu. Czyli powodem tego odwołania jest to że muszą wysyłać posiłki armii do Afryki, czy też istotne zaburzenia w wojsku wersalskiem, powiedzieć nie umiem. To jedno pewna, że podobne kunktatorstwo dodaje odwagi sfederowanym i pozwala im umocnić się i ustalić w swoich stanowiskach.

Wiem nadto z pewnych źródeł, że ta ciągła chwiejność i niestałość w planach naszych ministrów rodzi w departamentach nieufność i depopularyzuje rząd wersalski coraz więcej W niektórych znaczniejszych prowincyach i miastach panuje takie zamieszanie i niepokój, że lada chwila obawiać się można wybuchu. Prefekt z Lyonu donosił p. Thiersowi, że wszystkich używa środków aby powściągnąć ludność gotową już do powstania. Le Mans siedlisko tak republikanów jak i royalistów, czeka tylko hasła, podobnież Grenoble, Limoges, Bordeaux i Lille. W Tuluzie powstanie już wybuchło, jak donosi *Mot d' Ordre* „P. de Kératry, powiada organ Rocheforta, chciał iść śladami Thiersa i rozbroić gwardyę narodową; ta postanowiła się oprzeć i całe miasto w tej chwili jest zawalone barykadami.“

Jakkolwiek nie należy zupełnej przykładać wiary do wiadomości z takiego zaczerpniętej źródła, toć jednak pewną jest rzeczą, że tylko zdobycie Paryża mogłoby powstrzymać rewolucyjne wybuchy. Jeżeli więc działanie wciąż będzie leniwe, rząd wersalski ujrzy się zmuszonym rozdzielić swe siły, które w danym razie mogą się jeszcze przeciwko niemu obrócić.

Kanonada trwająca przez cały wieczór wczorajszy i dzisiaj przez noc całą, zdawała się potwierdzać wieści o ogólnym ataku. Armia wersalska uderzyła na forty d' Issy, de Vanvers i de Montrouge które zdaleka wyglądają jak szkielety; zaledwie kilka kazamat acalało że w nich artylerya chronić się jeszcze może. Walka tej nocy była zaciętą. Czerwoni przyznają, że forty bombardowane były z niesłychaną gwałtownością a zwycięzkich biuletynów Clusereta jak nie ma, tak nie ma! To niesłychanie zasmuca komunę.

Bagneux i Clamart znajdują się w rękach wersalczyków, którzy będą mogli z łatwością opanować forty w stosownej chwili. Pewien naoczny świadek walki dzisiejszej zaręczał mi że w każdym forcie znajduje się zaledwie pięciuset obrońców. Ci grożą wysadzeniem wszystkich południowych fortów w powietrze, gdyby im przyszło poddać się nieprzyjacielowi. Pogróżka ta może stać się wkrótce niemożliwą do wykonania.

Komuna odbyła tajemne posiedzenie, które jednak nie było do tego stopnia tajemnem aby nie wiedziano co na niem się działo. Posiedzenie to miało być niesłychanie burzliwem; kilku członków komuny oświadczyło, że stan rzeczy jest do niezniesienia gdyż ostatnie elekcye dowiodły dostatecznie jak mało ufności posiada komuna. Inni członkowie oświadczyli że chcą wystąpić z komuny, niektórzy wystawiali rozpaczliwy stan municypalnej kasy i finansowe kłopoty jakie ztąd wyniknąć mogą. Koniec końców postanowiono użyć ostatecznych środków, a sądząc po teraźniejszości można się pięknych rzeczy na przyszłość spodziewać ..

Kto nie był w Paryżu, i nie mieszkał w nim dłużej, nie może mieć pojęcia co jest ludność tej do niedawna europejskiej stolicy. Dziwna to mięszanina przebiegłości, sprytu i ograniczenia, złośliwości i szaleństwa, jakich się nigdzie indziej nie spotyka. Przechadzając się dziś po ulicy Montmartre spostrzegłem zdala kilku żołnierzy liniowych idących pod rękę z żołnierzami gwardyi narodowej, którzy uważali ich i przyjmowali jak gości. Koło mnie stał już niemłody jegomość w mundurze gwardyi narodowej; spytałem go coby ta przyjacielska przechadzka oznaczać mogła.

— Jakto obywatelu! ze zdziwieniem zawołał, więc ty niewiesz co się stało? Armia wersalska niechce słuchać bonapartystów, którzy pragną wymordować patryotów; przybyła więc tej nocy do Paryża aby się pogodzić z nami.

— Jakto, armia cała? — spytałem.

— No, nie cała, ale znaczny oddział liczący najmniej pięćdziesięciu ludzi z dwoma sierżantami i kapralem.

— Więc, pytałem jeszcze, żołnierze bić się nie chcą z gwardyą narodową?

— A tak. To dzieci ludu jak ja i ty obywatelu.

— Proszę, więc już wojna skończona.. a jednak zdaje mi się że słyszę działowe wystrzały.

— Tak. tak. biją się tam jeszcze, ale to są żandarmi tylko, sierżanci miejscy i papiescy żuawi.

— Tak więc komuna jest już pewną zwycięstwa, bo nieprzyjaciel w małej musi być liczbie?

— Niestety, jeszcze on dość silny. Licząc razem z papieskimi jest może 80 lub 100 tysięcy ludzi.

— Mówisz mi ciągle o papieskich żuawach. Muszą się bić dobrze; cóż to za wojsko?

— Wiesz przecież obywatelu, że papiescy żuawi są to księża za żołnierzy przebrani którzy są wściekli na komunę że ona chce zamknąć ich sklepy (!).

— W takim razie komuna będzie miała wiele jeszcze do roboty jeśli ci żuawi tacy zażarci.

— O, nie obywatelu. My mamy 200.000 dobrego żołnierza, a zresztą bijemy się wszyscy za wolność Jeśliby Trochu nie był zdrajcą i księdzem przebranym, bylibyśmy zniszczyli Prusaków ze szczętem.

— Sądzisz więc, że sfederowani uderzyć będą mogli na Wersal?

— O nie! tak dalece niedorzeczni nie jesteśmy. P. Thiers chciałby tego aby nas wydać na pastwę Turkosom, których powołał z Niemiec

— Czy być może!

— Tak jest obywatelu Niedawno pisał o tem szeroko obywatel Beslay, który jest dobrym patryotą.

— Więc Wersalczycy wezmą Paryż?..

— Ale gdzietam; niech tylko spróbują go atakować, zabijemy im 50 000 ludzi przy każdej bramie. Jeśli zechcą z dwóch stron wchodzić zniszczeni będą do szczętu przez mitrailezy komuny.

— Więc jakże będzie, obywatelu?

— Tak będzie jak jest. Czyż nie widzisz, że wszystko dąży ku lepszemu? Zarobnicy wypoczywają, co im się słusznie należy po dwudziestu latach pracy nakazanej im przez despotę. Lokatorowie doczekali się uznania swych praw przez właścicieli Nie opłacamy mieszkań, mamy 1 frank . 50 centymów dziennie prócz żywności i 75 centi dla żon naszych i żyjemy szczęśliwie Wersalczycy pozostaną w Wersalu, a my w Paryżu, będziem się bić czasami, bo potrzeba aby prawo walczyło przeciwko sile. Czy to źle? i cóż powiesz na to rozwiązanie dzisiejszego stanu rzeczy?

— W istocie nic nie powiem, to czarowna przyszłość! — odrzekłem tłumiąc śmiech w sobie.

Oto jest ludność paryska ..

Przegląd polityczny.

Francya. (Wojna domowa). Korespondent *Daily Telegraph* donosi że siły rządu wersalskiego wynoszą obecnie 130.000 żołnierza, przyczem zauważa, że o ile da się wywnioskować duch między wojskiem jest dobry,a zwłaszcza od czasu gdy zaczęto o niem pamiętać i żywić je, jak przynależy. Ten sam korespondent dodaje, że wojsku nie zbywa na artyleryi, ani na kawaleryi dla której bezustanne z Anglii dochodzą dostawy. Na szczególniejsze pochwały zasługuje żandarmerya.

— *Gaulois* zamieszcza następujący list jenerała Cathelineau:

Rambouillet 23. kwietnia 1871.

Kochany Redaktorze!

Pozwól przesłać sobie tych słów kilka na prędce skreślonych pod wrażeniem tego com przeczytał w jednym dzienniku wychodzącym w Reimes o moim przyjacielu walecznym jenerale de Charette.

Jednej rzeczy brakło jeszcze do sławy jenerała de Charette, brakło bezpośredniej obelgi od nieprzyjaciół społeczeństwa; nie smucę się tem wcale, cieszę się owszem tak ze względu na niego jak też i ze względu na sprawę porządku której bronimy

Nędznicy śmieli podnieść rękę na człowieka, który sto razy pierś swoją na pociski nieprzyjaciela wystawiał. Chcieli mu zerwać z tej piersi ordery kupione kosztem krwi jego.

Cóż to są ci ludzie? Francuzi? nie! dzicy barbarzyńcy? jeszcze nie, bo i barbarzyńcy mają serce a oni go nie mają: to są potwory.

Czyż to niedostateczne aby oświecić ludzi dobrej woli, aby ich obudzić z martwości i ukazać im, że wszystko będzie stracone jeśli się nie pospieszą postawić stanowczą zaporę temu niszczącemu potokowi, który ogólnem dziś grozi zniszczeniem.

Posiadamy wprawdzie naszą silną i wyborną armię; będzie ona czynić cuda waleczności, ale czyż powinniśmy zostawiać ją samotnie w obec wrogów tylu; nie mamyż w jej szeregach braci i przyjaciół? czyliż opuścimy ich w pośród niebezpieczeństw niechcąc je z nimi podzielić?

Zgromadźmy się licznie, idźmy wraz z armią aby wraz z nią tryumfować i zbawić kraj nasz cudny.

Szczęśliwy jestem, że mogę panu donieść, iż przed końcem tygodnia będę miał dwa całkowite bataliony a obok każdego z nich jedną kompanię d' élite, która będzie dodawać ducha i wprawiać żołnierzy.

Ta organizacya wymaga pewnego czasu; potrzeba było tworzyć bióra, praca ta była długą; lecz już jest ukończoną i od ośmiu dni przybywają wciąż licznie a oficerów mamy taki wybór, że re-

zultat rekrutacyi którą mam przeprowadzić, niezawodnie będzie wyśmienity.

Racz przyjąć itd.

Cathelineau.

Algerya. (Powstanie Arabów.) Dzienniki algierskie nie najlepsze przynoszą wieści dla Francyi. Powstanie Arabów ma być w całej pełni, a to mimo kilku przegranych ze strony powstańców *Moniteur de l'Algérie* pisze, że El Hadded wszystkiemi stara się siłami aby całą centralną Kabylię poruszyc i zrewoltować. Emisaryusze jego przebiegają kraj od końca do końca Jen Saussier, który dowodzi wojskami operującemi w Medyni stoczył kilka pomyślnych utarczek w Uled Kalifem i ścigał go aż do Bagnietu w Kabylii.

Hiszpania. (Komplimenta republikańskie dla nowego króla)

Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich z 22. z m. miał Castelar, znany republikanin, fulminującą mowę przeciw ministerstwu, w końcu zaś zwrócił się przeciw samemu królowi Amadeuszowi. Rzekł on między innemi: „Gdybym był miał mi syą wprowadzenia do Hiszpanii monarchii demokratycznej, zdaje mi się, że oświadczyłbym był królowi z całem uszanowaniem: „Stan rzeczy w mej ojczyźnie nakłada na mnie obowiązek radzić Waszej królewskiej Mości, byś powrócił do swej ojczyzny, jeżeli W. król. Mość nie chcesz dzielić losu Maksymiliana meksykańskiego .. Naród ten, u którego służyli za halabardników, za faktycznych halabardników i gwardzistów przybocznych owi biedni, z głodu umierający książęta sabaudzcy, którzy teraz usiłują założyć dynastyę....“ (Prezydent przerywa mowcy Na trybunach huczne brawa)

Castelar Historya była swobodną po wszystkie czasy, vide Tacyta Suetoniusza itd. Powiedziałem prawdę, Filibert sabaudzki i Karol Emanuel sabaudzki, szli jako biedni, głodni gwardziści przyboczni za tryumfalnym wozem Karola V., Filipa II itd. (groźby, ogromna wrzawa).

Figueras: Proszę mi pokazać artykuł konstytucyi, w którymby nietykalność książąt sabaudzkich była postanowioną.

Biedny syn króla galantuomo!

Kronika.

Lwów 4. maja. Pogrzeb ks. infułata Andrzeja Ostrawskiego odbył się wczoraj z wielkim przepychem. Przy obrzędzie pogrzebowym obecnymi byli trzej księża arcybiskupi: łaciński, grecki i ormiański. Wszystkie trzy obrządki były reprezentowane licznie zebranym klerem. Nabożeństwo trwało od godziny 9tej do wpół do 2giej. O wpół do 2giej wyruszył kondukt pogrzebowy. Trumnę nieśli księża. Tłumy ludu odprowadziły kondukt na cmentarz.

— *Dziennik Poznański* dowiaduje się, że stolica apostolska zatwierdziła wybór prałata księdza Janiszowskiego na godność biskupa sufragana archidyecezyi Poznańskiej

— Dowiadujemy się, że jutro miał się odbyć koncert pożegnawczy p. Guniewicza. Z powodu nagłej słabości koncertanta, został koncert odroczonym.

— Na walnem zgromadzeniu centralnego towarzystwa stenografów, odbytego we Lwowie na dniu 29 kwietnia, weszli w skład nowej dyrekcyi: pp. Hamerski jako przewodniczący, dr. Till jako zastępca, Hrob i Stanisławski jako sekretarze, Minceles jako kasyer; Skwarczyński jako bibliotekarz. Pana Józefa Polińskiego wybrano wydawcą organu towarzystwa „*Biblioteka stenograficzna*“.

— Na wystawę dzieł sztuki, urządzoną w Narodnym domu przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przybyły nowe obrazy: Kuchnia flisaków, przez Stryjowskiego W. w Gdańsku Obrona Krakowa przeciw Szwedom w r. 1655, Eliasza Walerego w Krakowie. Zagroda w Tatrach, tegoż Biust pani K model gipsowy, Hoszowskiego Celestyna we Lwowie. Portret pośmiertny młodszego syna Zygmunta Krasińskiego akwarela Tepy Franciszka. Jedynaczka, obraz olejny Schustra Roberta w Wiedniu. Konie wierzchowe na spacerze, akwarela Kosaka Juliusza w Krakowie. Powrót do rodzinnej zagrody Streita Franciszka w Wiedniu. Powstaniec portret ś. p. K. B. olejny. Portret pani M., rysunek kredą. Na targu w Czerniowcach, akwarela Młodnickiego Karola we Lwowie. Tudzież szkice i studya olejne Grabińskiego Henryka we Lwowie, jako to: studyum z okolicy Berchtesgadu, widok góry „Goryczkowej“ w Tatrach Widok góry „Śnieżnicy“ tamże. Szkic z okolicy Ramsau i szkic Wimbachthal w Bawaryi.

— Wyszedł Zeszyt V. „Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi“, obejmujący artykuły: „Arsenał królewski lwowski“, aż do: „Azienda Asicuratrice“, a więc aż do końca litery A. Zeszyt poprzedzony jest przedmową wydawcy, p Antoniego Schneidera, do czytelników Artykuły opracowane są starannie pod każdym względem.

— **Adresy zaufania dla ministra Grocholskiego** uchwalone zostały przez Rady powiatowe Pilzneńską, Tarnowską i Kolbuszewską.

— **Adresy zaufania dla ministra Grocholskiego.** Wydział Rady powiatowej limanowskiej uchwalił na posiedzeniu z dnia 28. b. m. przesłać adres zaufania JEx. dla dr. Grocholskiego.

Toż samo uczynił Wydział Rzeszowskiej Rady powiatowej na posiedzeniu z 27 z. m.

— **Mianowania.** Cesarz austryacki najwyższem postanowieniem z 12 kwietnia b. r. nadał inspektorowi obrotu przy uprzyw. kolei żelaznej cesarzowej Elżbiety Karolowi Barychar tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy a zarazem mianował go przełożonym oddziału obrotu w jeneralnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych.

Schaeffle mp.

Cesarz najwyższem postanowieniem z 26. kwietnia nadał Karolowi Martini, radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, tytuł i charakter radcy dworu.

Minister oświecenia mianował nadzwyczajnego profesora klasycznej filologii przy krakowskim uniwersytecie dr. Maksymiliana Iskrzyckiego i prywatnego docenta przy tymże uniwersytecie Stanisława hr. Tarnowskiego na rok szkolny 1870/71 członkami komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnazyalnych w Krakowie, a mianowicie pierwszego jako egzaminatora dla klasycznej filologii i dla ruskiego języka, a drugiego dla polskiego języka i literatury.

— **Wypadki miejscowe.** Dnia 1. maja po godzinie 9 wieczorem zebrało się z powodu oczekiwanego capstrzyku z muzyką, który się jednak nie odbył, kilkuset uliczników na szkarpach w zamiarze wyprawiania burd ulicznych i wybijania okien w żydowskich pomieszkaniach. Nadeszłe patrole policyjne rozpędziły tłum uliczników, przyczem jednakże 10 szyb wybito w zabudowaniu urzędu gminnego izraelickiego. Aresztowano Michała Pawuka terminatora szewskiego który się głośnem zachęceniem do burdy odznaczał.

— **Nagła śmierć.** Dnia 2. b. m. o godzinie 5. po południu przy pogrzebie wdowy po poruczniku Z. posługacz karawanowy Grzegorz K. niosący w ubraniu żałobnem pochodnię przy karawanie upadł na drodze tknięty apopleksyą i na miejscu ducha wyzionał. Liczy lat 46. Zwłoki zmarłego odniesiono do szpitalu.

— **Podrzucenie dziecka** Dnia 29. kwietnia w południe znaleziono w Pełtwi naprzeciw hotelu angielskiego dziecię przedwcześnie porodzone, nieżywe. Oddano je do szpitalu zarządzono śledztwo za matką.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem lutego chorych 815, do tych przybyło w miesiącu marcu r. b. 471, było zatem leczonych chorych 1286 Z tych wyzdrowiało 447, wydalono nieuleczonych 52, umarło 59, razem 558; pozostało z końcem marca r. b. chorych 728, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 118, na oddziale chorób zewnętrznych 63, na klinice chorób wewnętrznych 8 na klinice chorób zewnętrznych 14 na oddziale chorób kobiecych 11, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 26, na oddziale chorób kiłowych 142, na oddziale chorób ocznych 36, na oddziale obłąkanych 259, na oddziale położnic kobiet 36, dzieci 15, Najniższy stan chorych był dnia 31 marca wynoszący 713, średni dnia 20 marca 783, najwyższy dnia 5 marca 829. Stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek 34·75, stosunek śmiertelności zaś 4·58.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Publiczne podziękowanie. Przy zamknięciu kursu pedagogicznego przy zakładzie PP. Benedyktynek obrz. ormiańsk. składamy publiczne podziękowanie tak szanownemu Zakładowi, jako też dyrektorowi ks. Julianowi Axentowiczowi, wielebn. nauczycielkom pp.: Prefekcie Janowicz, Markiewicz i Osadcównie; zacnym pp profesorom: dr. Staneckiemu, Michnie, Kisielewskiemu, Szafranowi, Misińskiemu, Fedorowiczowi i Czarowskiemu za gorliwe, sumienne, i z pełnem poświęceniem udzielane nam nauki. Ze łzami w oczach żegnamy Was wielebne Panie i szanowni panowie, nasz głęboki żal i te parę słów niech będą najwymowniejszym dowodem uznania gorliwej pracy Waszej około kształcenia naszego, — prawdziwego szacunku i czci Wam powinnej, dozgonna zaś wdzięczność nasza towarzyszyć Wam będzie w całem życiu Waszem!

Słuchaczki II. kursu pedagogicznego.

Lwów, dnia 30. kwietnia 1871.

— **Nieszczęsny wypadek.** Dnia 31 marca znaleziono na polach gminy Łękawice w pow. pilzneńskim ciało 8letn. syna włościanina Adama Smolniowa

— **Pożary.** Dnia 10. kwietnia zgorzała w Nagoszynie w powiecie pilzneńskim, stodoła włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 115 złr. Dnia 13 kwietnia zgorzała w Bojanicach w powiecie sokalskim, karczma dworska. Przyczyna pożaru niewiadowa. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1000 złr. Dnia 23. kwietnia zgorzała w Samułaskowcach w powiecie husiatyńskim, zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezp.) wynosi 500 złr. Dnia 16. kwietnia zgorzała w Komornikach w powiecie Turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 600 złr. Dnia 19. kwietnia zgorzała w Tychej w powiecie staromiejskim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 800 złr. Dnia 13 kwietnia zgorzała w Straszewicach w powiecie staromiejskim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 200 złr. Dnia 28. kwietnia zgorzał w Tuławie w powiecie śniatyńskim, dom i stajnia. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 150 złr. Dnia 23. kwietnia zgorzała w Jabłonce w powiecie turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 250 złr. Dnia 24 kwietnia zgorzały w Tarnawce niższej w powiecie turczańskim, dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1386 złr. Dnia 21. kwietnia zgorzała w Lackiej Woli w powiecie mościskim stajnia i stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 400 złr.

— (X) **Z Brzozowskiego.** W kronice numeru 93 *Unii* znajduje się uznanie niezmordowanych zasług gorliwego i umiejętnego nadzoru szkół powiatowych dla przewiel. księdza kanonika Jana Nepom. Steczkowskiego, proboszcza z Jasienicy, członka wydziału powiatowego i dotychczasowego nadzorcy szkół. Oprócz tego zamieszczone są prawdziwie rozczulające wyrazy wdzięczności nauczycieli powiatu za ojcowską opiekę i pieczołowitość. Wymienić tu jeszcze trzeba przewiel księdza Czaszyńskiego, proboszcza Sanockiego, wysłużonego dziekana i nadzorcę szkół w dekanacie Sanockim, do którego znaczna część powiatu tutejszego należy. Jego to niezmordowanej długoletnej pracy większa część szkół dekanatu Sanockiego zawdzięcza swoje istnienie Nie szczędził on usilnych a wytrwałych zabiegów tak w obec władzy jak w obec wszystkich warstw obywateli swego dekanatu. Dokonał też tego, że dekanat Sanocki tak co do liczby szkół, jak co do ich skutecznego prowadzenia nie obawia się porównania z żadnym innym Oby mu Opatrzność dozwoliła cieszyć się widokiem dalszego rozwoju położonych przez niego starań. Dałby Bóg, aby nowi inspektorowie przynajmniej z tak pomyślnym skutkiem szerzyli oświatę ludu wiejskiego, jak się to działo pod nadzorem duchowieństwa!

— **Doktor Curti**, jeden z głównych urzędników miasta Rapperswylu, przesłał Hr. Platerowi następne pismo, z powodu cesyi reszty gmachu zamkowego, w którym się znajduje Muzeum polskie.

Rapperswyl 24. kwietnia 1871 roku.

Szanowny Panie Hrabio!

Mieszkańce naszego grodu, decyzyą jednomyślnie wczoraj zapadłą, odstąpili panu na lat 99 resztę gmachu zamkowego, któremu gorliwość patryotyczna polska nadała ozdobną postać, i zrobiła z niego przybytek narodowy. W akcie cesyi znajdują się niektóre warunki; najgłówniejszym z nich jest obowiązek restauracyi piętr wyższych w pewnym przeciągu czasu.

Tak szanowny Hrabio, stałeś się panem starożytnej budowli, dziś poświęconej świetnym pamiątkom Polski; masz wszelką łatwość powiększenia Muzeum i rękojmię bezpieczeństwa na przyszłość. Albowiem nawet w dzisiejszej epoce zamętu i materyalnej przemocy, obca potęga we własnym interesie nie targnie się na niepodległość Szwajcaryi a tym mniej na okolicę niebędącą celem żądzy politycznej.

Będąc świadkami wielkich waszych starań i ofiar, wytrwałości nie dającej się niczem zrazić, i miłości ojczyzny bez granic, życzymy panu jak największego powodzenia i dalszego postępu, podobnego temu jak dotąd cechuje wasze prace.

Potrafiłeś panie Hrabio, w chwili najkrytyczniejszej nie przerywać rozpoczętego dzieła i zwyciężyć olbrzymie trudności. Ani wojna, ani różnorodne przeszkody cię nie zniechęciły, wierzysz bowiem słusznie w świętość sprawy polskiej i błogosławieństwo Boskie.

Niech synowie Polski popierają to dzieło z całym zapałem wrodzonego im patryotyzmu; niech dadzą dowód jedności wtenczas kiedy idzie o świetność zakładu, który jest przedmiotem uwielbienia cudzoziemców, skarbcem relikwij waszych narodowych, silną propagandą na korzyść odwiecznych praw Polski. Tak pojmuje opinia publiczna w różnych krajach tę znakomitą Instytucyę tak szybko wzrastającą, którąś ofiarował Polsce jako własność narodową. Muzeum z jednej strony, pomnik z drugiej, jest to obraz narodu dziś uciśnionego, a jutro odradzającego się.

Racz przyjąć panie Hrabio wyraz wysokiego poważania.

Doktor Curti,
były prezes Rady miejskiej w Rapperswylu.

— **Kolumna Vendomska.** Wszystkie dzienniki powtarzają wyrazy wiktora Hugo, wyrzeczone roku 1848 w odezwie do obywateli, w której zapowiada, że czerwona i socyalna Rzeczpospolita „zrzuci kolumnę Vendôme i bić z niej będzie susy“. Nie po raz pierwszy atoli wtedy wyrażenie to przyszło pod pióro poety. W roku 1833, jeźli się nie mylimy, wydał Hugo dzieło pod tytułem: *Philosophie et Litterature mêlées,* zbiór rozpraw z młodszych lat poety, w których nawet jest „pamiętnik młodego Jakobity“ — tak sam siebie nazywa będąc legitymistą, bo i tych przekonań był wyznawcą. W zbiorze tym jest filipika ostra na restauracyę, która starą jakąś średniowieczną ruderę z czasów Ludwika dobrodusznego (*le Dèbonnaire*) odnowić i w gmach użyteczny zamienić chciała, a kończy się tym pełnym oburzenia okrzykiem: *Frappez donc des sous de la Colonne Vendôme!* I nie dziw, że ten czyn potworny uderzył wyobraźnię jenialnego autora „Ody do kolumny“. Czy dziś gdy komuna ma zamiar urzeczywistnić tę szaloną ironię W. Hugo nieznajdzie już głosu ku obronie pomnika sławy, w którym czerpał natchnienie?!

(*Czas*)

— **Pola bitew pod Metz.** Niezmierne pola bitew w około Metz ciągle jeszcze nieprzestają być miejscem zgrozy i strasznych robót wojennych Oto co w tym względzie pisze pewien pionier. Jakkolwiek mordercze były wielkie bitwy sierpniowe w upłynionym roku, a świeże podówczas pobojowiska tysiącami trupów i rannych pokryte, przerażający widok przedstawiać musiały; jakkolwiek straszliwie podczas oblężenia oddziaływać musiały na ludzie wyziewy powstające z płytkich i źle pokrytych grobów ogólnych, wszystko to jednak nie stanowiło wtedy jeszcze takiego stopnia zgrozy, okropności i wstrętu, jakiego podczas obecnie dokonywanych robót zabezpieczających od zarazy, my pionierzy, od trzech tygodni dzień w dzień doświadczamy. Przysypywanie ziemią źle zakopanych, i obrzydłe miazmy wydzielających grobów ogólnych, z których tu i owdzie całe części trupów sterczą z pod spłókanej przez deszcz ziemi, można nazwać jeszcze względnie latwą i przyjemną robotą w porównaniu z zadaniem: otwierania tych grobów częściowo i grzebania głębiej znajdujących się w nich na wpół zgniłych trupów; przesypywania ich wapnem, oddzielania pojedyńczych ciał, mianowicie oficerów, i przemieszczania takowych o wiele kilometrów dalej; wreszcie wydobywania całej trupiej zawartości jakiego grobu ogólnego, na gruncie skalistym znajdującego się, i powtórne onej grzebanie na więcej odpowiedniem miejscu. Zdarza się, że powtórne grzebanie całkiem się nie uskutecznia tylko wydobyte z pod ziemi trupy, złożone na jedną kupę, bywają polane smołą i naftą, następnie spalone. Ostatnie to postępowanie ze względów sanitarnych, powinnoby być najwięcej uwzględniane. Zaiste, roboty te są konieczne, inaczej bowiem cała okolica stałaby się niepodobną do zamieszkiwania. Ale dola, jaka nas przy tem zajęciu spotyka, ciężka jest nad wyraz, prawie nie do zniesienia. Woń trupia tak naszą odzież przejęła że nas ni dniem ni nocą nie odstępuje. Wstręt i zgroza odebrały nam apetyt i sen, nawet wódka już nam niesmakuje i nie sprawia swego skutku, gdyż po użyciu jej, wyobraźnia nasza tak we śnie jak na jawie, przepełnia się jeszcze bardziej straszliwemi obrazami, jakie nam nasza obmierzła robota przed oczy nasuwa Najsmutniejszem jest atoli to, że końca roboty tej wcale jeszcze przewidzieć nie można, i że my starzy żołnierze do zupełnego ukończenia tych zapobiegających zarazie robót, pozostać musimy pod chorągwią, gdy tymczasem wiele młodszych wojsk innej broni, oddawna już śpiewając i ciesząc się, przechodzą obok nas z powrotem do ojczyzny

---

Ostatnie wiadomości.

Z pod Paryża. Główny interes skierowanym dziś jest na fort Issy, o posiadanie którego obie strony walczyły od dni kilku z całą zaciętością. Dziś szala szczęścia przechyliła się na stronę wojsk wersalskich, fort Issy bowiem zdemolowany do połowy, zmuszonym był kapitulować. Rezultat ten nie małej jest wagi dla Wersalczyków, a to nie tylko pod względem militarnym, lecz i moralnym. Dzięki kapitulacyi Issy, południowo-zachodnia strona Paryża została prawie bez żadnej osłony i ograniczoną została jedynie na mur obronny, a i ten może być z łatwością od Moulineaux począwszy aż do Billancourt w gruzy zamieniony. Czerwoni zamyślają obecnie o utworzeniu w tej stronie całej sieci barykad i zamienieniu Baugirard i Grenell w małe forteczki. Czy te długo ostać się potrafią — o tem nie myślą zapaleńcy. Kapitulacya Issy nie małe wywarła wrażenie na Paryżan, a szczególniej zwolenników komuny. Widzą oni dziś, że i Vanvers musi iść śladem Issy. Według otrzymanych depesz Paryżanie ogromnie upadli na duchu, a do koła rozlega się znany okrzyk „zdrada“

Raport wersalski z 2. b. m. donosi: Dzisiejszej nocy batalion strzelców zdobył z bagnetem w ręku dworzec kolei żelaznej w Clamart, obsadzony przez dwa bataliony federalistów. Federaliści stracili 300 (?) zabitych; my mieliśmy tylko kilku rannych. Równocześnie dwa pułki uderzyły na zamek w Issy, który chwilowo zmuszeni byliśmy opuścić; zdobyliśmy go i wzięliśmy 300 jeńców, których dziś przystawiono do Wersalu. Dwa te czyny wojenne dokonane były wojskiem armii rezerwowej, dowodzonej przez jenerała Vinoy.

Wersalski telegram *Timesa* z dnia 2. donosi, że przy szturmie na dworzec kolejowy w Clamart, przyszło do okropnej rzezi. Wersalczycy otoczyli tam gwardzistów narodowych, i niedając nikomu pardonu wyrżnęli 300 ludzi.

Z Paryża donosi depesza z d. 2. b. m. wieczór, iż wywiązał się na nowo w około Issy bój gwałtowny. Artylerya miota straszliwym ogniem. Wielu gwardzistów narodowych ucieka w dzikim popłochu do Paryża, utraciwszy wiarę w powodzenie. Dąbrowski (o którym wczoraj telegrafowano, że jest ranny ciężko) znajduje się z swym sztabem w Asniers. W Batignolles i Montmartre pada wiele granatów z bateryi wersalskich.

Na tajnem zgromadzeniu komuny d. 2. maja mówiono wiele o rozstrzelaniu uwięzionego Clusereta i Megy'ego. Cluseret zamkniętym jest w Conciergerie.

Dekret komuny postanawia, że członkowie komuny nie mogą być stawieni przed żaden inny sąd, tylko przed samą komuną. Delegowany komuny Jourde, pełniący obowiązki ministra finansów otrzymał dymisyę. Telegramy wersalskie z 2. maja donoszą, że wybory municypalne wypadły zadawalniająco, w duchu republikańsko-konserwatywnym, a przeto przychylnie dla rządów Thiersa. Lista stronnictwa skrajnego przeszła w niektórych miastach, jak Angers, Mans, Perigeaux; natomiast w wielkich miastach, jak Tuluza, Marsylia, St. Etienne rezultat wyborów był zadawalniający. Wielka liczba wyborców nie brała udziału. Zaprzeczają pogłosce o nowych zamieszkach w Lugdunie; wszędy na prowincyi panuje spokojność.

Z Florencyi. D. 2. maja obradował senat nad rękojmiami papieskiemi. Ustawę o rękojmiach przyjęto 105 głosami przeciw 20.

Z Londynu 2. maja. Gabinet angielski odniósł w Izbie zwycięstwo w sprawie podatku dochodowego. Od lat kilku każdy budżet angielski zamykał się nadwyżką; tegoroczny zaś niedoborem z powodu reform militarnych i potrzeby obwarowania brzegów morskich oraz zmiany urządzeń wojskowych. Szło więc tym razem o sposób pokrycia niedoboru. Rząd cofnął pod naciskiem demonstracyi robotników projekt opodatkowania zapałek, ale demonstracya ta pomogła mu do podwyższenia innego podatku.

Podatek ten został uchwalony przedewszystkiem nie przez uznanie jego konieczności, lecz przez obawę kryzys gabinetowej. Whigi dawnego autoramentu i reformiści manchesterskiej szkoły t. j. razem biorąc, partya liberalna lękała się przyjścia Torysów do władzy, a to z pobudek polityki zewnętrznej. Torysi zresztą nie chcieliby przyjąć dziś dziedzictwa polityki, która przez nieinterwencyę sprowadziła upadek Francyi i przewagę Prus. Chcą oni, aby dawny gabinet dokończył dzieła które rozpoczął.

Telegramy „Unii.“

Wiedeń 4. maja. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem komisyi konstytucyjnej odrzucono wniosek Hohenwarta względem ścieśnienia inicyatywy sejmowej. Za wnioskiem głosowało tylko 5 delegatów polskich. Komers ma być według wszelkich prawdopodobieństw mianowany ministrem rolnictwa. Gazeta urzędowa zawiera pismo odręczne cesarza do ministra oświaty, w którem cesarz wyraża życzenie utworzenia *respective* przekształcenia towarzystwa naukowego krakowskiego na akademię nauk w Krakowie.

Stambuł 3. maja. W zamku rezydencyjnym Dolmabachtsche udzielił dziś Sułtan turecki specjalną audencjyę poselstwu papiezkiemu z kardynałem Franchi na czele.

Zagrzeb 3. maja. Termin otwarcia sejmu krajowego został powtórnie odroczony do 3. lipca.

Bruksela 3. maja. Jak donoszą telegramy paryzkie z 3. postanowiła komuna dać za stracone wszystkie pozycye po za bastjonami miejskimi. Wojska wersalskie postępują zwolna ale bez przerwy. Świetność komuny ma się ku końcowi. Około kolumny wendomskiej powstają już rusztowania w celu zniesienia takowej. Uroczysty akt zdemolowania kolumny zapowiedziany na dzień 8 maja

Sprawy krajowe.

Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 25. lutego 1871 l. 1740, którem się ogłasza prowizoryczny statut dla seminaryów nauczycielskich.

(Ciąg dalszy.)

§. 14.

Kto chce być przyjętym do seminaryum naucz ma się wykazać!

1. iż ukończył 15 rok życia.

2. iż wolnym jest od takich widocznych wad fizycznych, któreby mu stały na przeszkodzie w wypełnieniu obowiązków przyszłego powołania.

3. ma przedłożyć świadectwo moralności i krótki przebieg życia swego.

4. ma się poddać egzaminowi wstępnemu tak ustnemu, jak pisemnemu a w nim złożyć dowody takiego rozwoju umysłowego, jakiego wymaga się od uczniów, którzy ukończyli 4 niższe klasy gimnazyalne, lub niższą szkołę realną.

Kandydatki mają się przy egzaminie wstępnym wykazać takiem przygotowaniem naukowem, jakiego udziela wyższa szkoła ludowa.

§. 15.

Przyjęcie do seminaryum nauczycielskiego odbywa się na początku roku szkolnego. W ciągu roku może być przyjęty kandydat (kandydatka) jedynie wyjątkowo za pozwoleniem Rady szkolnej krajowej.

Kandydaci (kandydatki) dojrzałego wieku mogą być przyjęci od razu na wyższy kurs do seminaryum naucz. na podstawie egzaminu wstępnego, jeżeli dopełnią warunków, wymienionych w §. 14 pod l 2 i 3,

Liczba przyjętych do jednej klasy kandydatów (kandydatek) nie może być wyższą nad 40. Na wyjątek od tej zasady może zezwolić jedynie Rada szkolna krajowa. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 1. maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9.50, żyta 160 fnt. 5.20—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.70, hreczka 140 fnt. 4.30—4.50, owies 100 fnt. 3.15—3.25, kukurudza 170 fnt. 6.80.—7.00, groch 7.00—7.75 złr., soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasola 180 fnt. 8.00—9.25, jagły 180 fnt. 12.00, 12.50 złr., koniczyna 180 fnt. 40—53 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 13.00 — 13.25 złr., rzepak letni 150 fnt. 12.00 — 12.25 złr., lnianka 150 fnt. 8.00 — 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.00—5.25, siemię lniane 150 fnt. 10.00—10.25, anyż rosyjski ctn 21.00—21.25 złr., anyż płaski ctn. 17.00 —18.00 złr, kminek 100 fnt. 14.00—15.00 złr, len 100 fnt. 17 28 złr., konopie 100 fnt. 14—18.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.00 27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 24.00 — 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 103 - 105, potaż słomiany 100 fnt. 11.— 11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30—30.25 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 31 50—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 28.50—29 złr., olej konopny surowy 100 f. 27.— 28 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 00.50—00 złr., olej słonecznikowy 100 fnt 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr, wiadro spirytusu 18.25—18.50 (Z Izby handlowej.)

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 3. maja 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 111 75 Akcye kredyt. węg. 109 00 Anglo-austr. 251.75. Akcye Karola Ludw. 264 00. Kolej siedmiogrodzka 173 00. Kolej południowa 178 80. Kolej Alf. 178 00 Kolej państwowa 422 00. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.96½. Kolej wsch. 163.50. Kolej północna 224 00 Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.75. Losy z 1864 roku 126.25. Usposobienie: koniec lepszy.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 30. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	727.33	+ 10·0	81	PdZ sł.	8
2. godz. po poł.	727.81	+ 15·8	51	PdZ. mi.	5
9. godz. wiecz.	730.01	+ 10·5	79	» b sł.	8

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)
Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 3 maja.	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	264 50	265 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	177 25	178 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	118 50	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 00	83 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 75	73 25
Banku hipot. galic. 6%	87 80	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 82	5 87
Napoleondor	09 84	09 92
Półimperyał rosyjski	09 98	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
› papierowy ›	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń dnia 2. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 30	59 40
„ „ „ srebrem	68 90	69 00
pożyczka ost. z r. 1839	298 50	299 00
Pożyczka loter. z r. 1854	91 75	92 25
„ „ „ 1860	97 40	97 60
„ „ „ 1864	126 00	126 25
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 75
Oblig indemniz. galic	75 00	75 25
„ „ bukow.	72 50	72 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	263 25	263 50
Centralny bank	56 00	58 50
Kredytowy zakład	282 70	282 90
Franko-Austryackie	111 75	112 25
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 50	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	117 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	750 00	751 00
Vereinsbank	106 00	106 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	81 80	81 90
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	28 25	28 75
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	178 00	178 50
Karola Ludwika	266 25	266 75
Północna Ferdynanda	2280 00	2255 00
Franciszka Józefa	320 75	204 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	177 75	178 00
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	171 75	172 25
Staatsbahn	423 00	424 00
Południowa	177 80	177 00
Tramway wied	220 00	220 25
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północna	160 75	161 25
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	88 00	88 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 50	72 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar austr. 5% m. k	97 30	97 50
Bank nar austr. 5% w. a	92 40	92 80
Bodencredit w srebrze 3%	106 50	106 70
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 59
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 00
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn.	104 75	105 25
„ „ z r. 1867	100 25	100 75
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III. em	83 50	83 75
Rudolfa	89 90	90 20
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	112 40	112 70
Państwowej kolei	138 25	139 75
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	95 50	96 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 50	164 00
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 20	92 15
Paryż 100 frank.	49 10	49 90
Londyn 10 ft. szterl.	124 90	124 30
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 55	104 65

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.